

# Nasi kosmiczni przyjaciele i zbawcy

23 września 2010



„Fakty, przemawiające za realnym istnieniem latających spodków są bardziej jednoznaczne niż te potrzebne do skazania kryminalistów. Ted Phillips zebrał ponad 4000 możliwych do zbadania śladów lądowań w ponad 66 krajach. Są to przypadki, kiedy UFO widziane było na ziemi, zanim odleciało. Na miejscach lądowań pozostały wyraźne, mierzalne ślady w postaci wypalonych okręgów bądź kół, zakłóconej roślinności i wyschniętej ziemi, jak również wiele innych. Jeśli odcisk palca lub stopy uznawany jest przed sądem za dowód, to dające się fizycznie zmierzyć ślady lądowań UFO są już od dawna dowodem jego istnienia.” [Stanton T. Friedman, fizyk atomowy i ufolog, współpracował przy kilku ściśle tajnych programach amerykańskiego rządu].

Nie będę w tym tekście przedstawiać dowodów na istnienie kosmitów i nie będę się z nikim spierać, czy są na to ich istnienie jakieś dowody. Nie mam również zamiaru czytać tu

wywodów, że są oni czystym urojeniem świrusów, którzy mają coś nie tak z mózgiem. Jeśli ktoś w nich nie wierzy, to niech sobie dalej nie wierzy. Nie jestem misjonarką i nikogo nie będę nawracać na wiarę w cokolwiek. Jeśli jednak masz jakieś wątpliwości i pragniesz dowiedzieć się prawdy poszukaj jej sobie sam/a w Google. Samodzielne zdobywanie wiedzy przynosi więcej pożytku, niż idiotyczne i jałowe kłótnie „strzyżonogolono”. Żeby poszukiwaczom ułatwić zadanie rzucę tu kilka nazwisk: John E. Mack, Stanton Friedman, Clifford Stone, Robert Dean, Carla Turner, Richard M. Dolan, Credo Mutwa. Życzę miłych i owocnych poszukiwań.

A teraz przystępuję do meritum.

Na Discovery i na Zone Reality dość często pojawiają się programy o kosmitach. Na Discovery są one idiotycznie prześmiewcze, ewidentnie przeznaczone dla bezmyślnych kretynów, zahipnotyzowanych przez telepudło. Jeśli takiemu lunatykowi pudło powie, że to, co ma przed własnym nosem nie istnieje, to on uwierzy, że rzeczywiście nie istnieje. Zahipnotyzowany człowiek widzi to, czego nie ma i nie widzi tego, co jest. Przykra prawda jest taka, że większość ludzi to tacy lunatycy, którzy mają w mózgu wszczep telewizyjny i są przez niego sterowani.

Reality różni się radykalnie od Discovery jeśli chodzi o podejście do tematu. Ostatnio (co przyjmuję z dużą ulgą) przestali w ogóle pytać racjonalistów o opinię. I słusznie, bo wstyd słuchać bredni, które płyną z ust tych półgłówków, obrażających ludzkość posądzeniami, że wszyscy ludzie to kretyni i cierpiący na urojenia wariaci.

W serii „Niewyjaśnione zagadki” sporo mówi się o kosmitach i o wzięciach. Ofiary wzięć opowiadają o swoich przeżyciach, a lekarze pokazują implanty, wyjęte drogą operacji chirurgicznej z ich ciał. Niektórzy pragną pozostać anonimowi (nic dziwnego, mało kto ma ochotę stać się ofiarą napaści i oszczerstw racjonalistów), inni mówią o wszystkim otwarcie i bez lęku.

Jeśli ktoś ma zamiar wmawiać mi, że tym tematem zajmują się tylko wariaci i szarlatani, spieszę z informacją, że wymieniony powyżej John E. Mack jest profesorem psychologii na Harvardzie, a Cliff Stone i Bob Dean to zasłużeni i szanowani (dziś już emerytowani) oficerowie armii USA. Kanał Discovery wyszydza bezlitośnie i traktuje jak kompletnego kretyna każdego, kto ma czelność gadać o kosmitach, nie ważne, czy jest to gospodyni domowa, oficer armii, policjant czy uczonek z szanowanej uczelni. W opinii ludzi, którzy przejęli kontrolę nad tym kanałem wiara w kosmitów kompromituje i dyskredytuje każdego. Jeśli gadasz o kosmitach stajesz się całkowicie niewiarygodny i powinieneś dać się zamknąć w wariatkowie.

Natomiast Reality wpadło w inną pułapkę: uznali, że kosmici są, że więźci nie kłamią i że dowody w postaci implantów oraz badań psychologicznych nie pozwalają na żadne wątpliwości. Ale uwierzyli w to, że są to nasi przyjaciele i zbawcy.

Przyjrzyjmy się więc uważnie „przyjacielskim” poczynaniom kosmitów.

Regularnie porywana panna twierdzi, że początkowo było to dla niej bardzo traumatyczne doświadczenie, ale na szczęście jej matka pomogła jej się z tym uporać. Matka również była porywana, i to od urodzenia, wytłumaczyła więc córce, że nie ma w tym żadnego zagrożenia i że należy się z tym pogodzić. Wprawdzie obdukcje są bardzo nieprzyjemne i bolesne, a kosmici wprowadzają do ciała różne ciała obce, co więcej, bez znieczulenia i bez narkozy, ale robią to dla naszego dobra, bo są naszymi przyjaciółmi. Badając dziewczynę Richard M. Dolan zadaje pytanie, co się dzieje w czasie więzienia. Panna odpowiada, że pokazują jej obrazy. Jakie? Kataklizmy. Co to za kataklizmy? Chodzi o zmiany klimatyczne, wybuchy wulkanów i inne klęski żywiołowe. Czy i kiedy ma się to wszystko wydarzyć? W niedalekiej przyszłości. Dziewczyna wyznaje, że budzi to w niej przerażenie. Na pytanie, w jakim celu jej to pokazują odpowiada, że chcą nas przestrzec, bo ludzkość nie może dłużej istnieć w takiej postaci jak dotąd i robić

planecie tego, co robi. Potrzebna jest zupełna transformacja. Na końcu kosmici wyjaśniają jej, że będzie strasznie, ale wszystko dobrze się skończy. I dziewczyna uśmiecha się promiennie. Siedząca obok matka wspiera ją i pociesza.

Inny młodzieniec, racjonalista pełną gębą, nie mógł znieść świadomości, że dzieje się z nim coś, co jest sprzeczne z rozumem. To skłoniło go do szukania pomocy i tak trafił do prof. Johna Macka. Po serii seansów hipnotycznych pogodził się ze swoją sytuacją i przestał się bać, że zwariował. Mało tego, uznał, że jest to bardzo pozytywne doświadczenie, a John Mack mu ochoczo przytaknął. Na pytanie, co przekazali mu kosmici powiedział: „przestańcie brudzić piaskownicę, która nie należy do was”. I dodał, że ludzkość musi się przebudzić.

Do kogo więc należy piaskownica?

Tego program nie wyjaśnia, ale wszyscy zgodnie i radośnie orzekli, że kosmici są naszymi przyjaciółmi i że nam pomogą.

Owa pomoc jak na razie manifestuje się raczej przerażająco. Nie dość, że ludzie są porywani, że wszyscy zgodnie przyznają, iż jest to wyjątkowo traumatyczne doświadczenie, to jeszcze owi „przyjaciele” wszczepiają im bez znieczulenia w system nerwowy implanty, przy pomocy których mogą ich w pełni kontrolować. Czy można uznać za akt przyjaźni wkręcanie na żywcą w ucho świdra 15 centymetrowej długości i nie branie pod uwagę krzyków przerażenia i bólu ofiary? Lub wbijanie jakichś prętów w pępek, co jest równie bolesne? Czy przerażające poczucie, że już nigdy i nigdzie nie zdołasz się ukryć przed swoimi przyjaciółmi, bo oni wszędzie cię namierzą i dopadną jest aktem miłości? Albo czy stwierdzenie, że kontrolują oni poziom dopaminy i serotoniny w twoim organizmie, dzięki czemu przejmują pełną kontrolę nad twoimi emocjami może być wiadomością pokrzepiającą? Czy przyjaciel może dręczyć ludzi apokaliptycznymi snami?

Karla Turner zapytała jedną z ofiar porwań, jakie osoby są

wybierane przez kosmitów. Ta odpowiedziała, że wszystkie, które się boją.

Można się domyślać, że nasi przyjaciele pomogą nam, wykopując nas z tej piaskownicy na zbity pysk. Bo czystość piasku jest ważniejsza, niż ludzkość.

„Nasza niezwykle produktywna gospodarka potrzebuje konsumpcjonizmu jako stylu życia, musimy zamienić kupowanie i korzystanie z towarów w rytuał, dzięki któremu uzyskujemy duchowy spokój w konsumpcji. Potrzebujemy konsumpcji, spalania, zamiany na nowe i wyrzucania w coraz większym tempie.” [Victor Lebow]

I bardzo proszę nie pisać mi tutaj, że w pełni sobie zasłużyliśmy na takie traktowanie, bo naprawdę brudzimy piaskownicę, a co więcej eksploatujemy ją bez umiaru. Każdemu wrogowi ludzkości przypomnę, że ciężką łapę na wszystkich skarbach planety trzyma elitarna i nieliczna grupa psychopatów. Banki, kopalnie, złoto i diamenty oraz wszystkie koncerny przemysłowe należą nie do nas, lecz do grupy żądnych zysku cwaniaków, którzy nigdy nie mają dość. My jesteśmy tylko nędznie opłacaną i głęboko przez nich pogardzaną bandą roboi, czyli darmozjadów i producentów gówna.

„Dla mnie człowiek to nic więcej oprócz mózgu z jednego końca i fabryki gówna z drugiej.” [Aureli O. Pecelli – Komitet 300]

Ciężko pracujący pod ziemią i stale zagrożony śmiercią górnik (bo zadbanie o jego bezpieczeństwo jest zbyt drogie i się nie opłaca) dostaje za swoją pracę nędzne grosze, ale za to banda nierobów z zarządu kopalni śpi na złotych łóżkach i sika do złotych kibli. A żeby źródło kasy nigdy nie wyschło ci bezczelni wyzyskiwacze celowo produkują buble, które mają rok lub dwa gwarancji, po czym się rozsypują, co zmusza użytkownika do kupowania wciąż nowych rzeczy. Telewizyjnymi reklamami podsycą się w ludziach żądę kupowania najnowszych modeli samochodów, bo jeżdżenie dwulatkiem to straszny

obciach. Nawet jeśli ktoś jest całkowicie odporny na reklamy i snobizmy, też musi wymieniać sprzęt gospodarstwa domowego, bo kiedy pralka zaczyna sikać na podłogę lub telewizor przestaje pokazywać obraz okazuje się, że naprawa jest nieopłacalna. Trzeba więc wyrzucić stare (dwuletnie) graty i kupić nowe.

Na szczęście Polak potrafi i u nas zawsze znajdzie się złota rączka, która wygrzebie ze złomu części zamienne do każdego sprzętu lub wymieni za grosze jakiś przedwcześnie zużyty przełącznik, co zdarzyło się piszącej ten tekst. Zepsuł mi się monitor LCD, całkiem nowy, bo dwuletni, ale okazało się, że w Warszawie jest zakład, który specjalizuje się (i dobrze na tym zarabia) wyłącznie w wymienianiu takiego małego ustrojstwa, które (celowo) szybko się psuje. Ludzie na zachodzie wywalają taki monitor do śmietnika, a my, jako naród praktyczny i oszczędny, wywalamy tylko tę część, która się zepsuła.

Autor: Maria Sobolewska

Ilustracja: [Ben Templesmith](#)

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)